Nr. 344. **Kraków, Wtorek 30 Lipca 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemant 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Wśród Czechów reakcya przeciw Rusinom. — Edward VII. odwiedzi cesarza Franciszka Józefa I. — W Bułgaryi grozi wybuch strajku generalnego kolejarzy. — Katastrofy pożarowe w Ameryce.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy" z 30 lipca.)

Wysyłka więźniów.

Łódź. Wczoraj wysłano pod strażą z więzienia tutejszego do więzienia łęczyckiego 28 więźniów: 27 mężczyzn i 1 kobietę.

Zamachy.

Odessa. Pet. ag. tel. donosi: Przy szpitalu żydowskim zabito policyanta stojącego na posterunku.

Kutais. Pet. ag. tel. donosi: W pow. ozurgeckim oddział terorystów dał 10 salw do komisarza policyjnego Malujewa i towarzyszących trzech kozaków i dwóch strażników. Malujew ocalał, jeden strażnik zabity.

Władywostok. Pet. ag. tel. donosi: W nocy nieznani sprawcy strzelali do więzienia i ranili wartownika.

Napad rabunkowy.

Władywostok. W nocy na ulicy Koperowskiej pięć osób dokonało napadu na pewnego właściciela domu i zabiło go. Sublokatorka jego, którą bandyci poranili w głowę i nogi, wystrzałami browninga zabiła dwóch rabusiów. Pozostali zbiegli.

Z Korei.

Informacye paryskie z Seul i Tokio konstatują, że Japonia, przygotowując się do zaboru Korei, wcześnie już postarała się o aprobatę tego planu przez te mocarstwa, które ze względu na swe interesy na dalekim Wschodzie, mogły w danej kwestyi zabierać głos. I tak zabór Korei przewidziany został w traktacie angielsko-japońskim, oraz w traktacie francusko-japońskim. Również i Stany Zjednoczone zawiadomione zostały o zamiarach Japonii, sprzeciwiły się jednakże temu i tu właśnie leżało źródło głośnego niedawnego zatargu japońsko-amerykańskiego, odnoszonego mylnie do kwestyi emigrantów japońskich w Ameryce.

Jak obecnie donoszą z Paryża, Stany Zjednoczone sprzeciwiły się planom japońskim, a to z tego względu, że Ameryce chodziło o zabezpieczenie swych interesów zarówno na Korei, jak i w Chinach, gdzie prawdopodobnie wkrótce, zwłaszcza po zaborze Korei, będzie także rządził rezydent japoński. Dla silniejszego zaakcentowania swego protestu, Ameryka wystąpiła z pomysłem wysłania swej floty na Ocean Spokojny. Dopiero gdy Japonia złożyła w Waszyngtonie zapewnienie, że interesy Stanów Zjednoczonych w Korei będą i nadal uwzględniane, rząd Stanów Zjednoczonych odstąpił od planu demonstracyi morskiej.

Wobec zagranicy Japonia stara się upozorować akt swej polityki zaborczej jako zjawisko zupełnie naturalne. Minister spraw zagranicznych wicehrabia Hajashi oświadcza, że nowa konwencya japońsko-koreańska, poddająca Koreę w zupełną zależność Japonii, jest rozwinięciem punktów traktatu w Portsmouth, na podstawie których Japonii przysługuje prawo kierowania Koreą, prawo nadzoru nad nią i prawo osłaniania jej.

Do tego Japonia próbuje inspirować opinię europejską, że objęcie przez nią Korei będzie tylko dobrodziejstwem dla ogółu ludności koreańskiej. Obecny faktyczny władca Korei, markiz Ito oświadcza:

„Moja polityka dbać będzie o korzyść wielkiej masy koreańskiego ludu. To może się nie podobać klasie próżniaków, ale lud niebawem się przekona, że życzymy mu jak najlepiej. — Mam nadzieję uczynić dla Koreańczyków to, co lord Cromer uczynił dla Egipcyan".

I aby prędko i bez trudności dokonać tego „uszczęśliwienia" Koreańczyków, markiz Ito zamierza rozbroić armię koreańską, która jakoś nie może zrozumieć dobrodziejstw Japonii i zastąpić ją taką samą ilością żołnierzy japońskich, którzy staną na straży przyszłego szczęścia ludów Korei.

(Tel. „N. Reformy" z 30 lipca).

Tokijo. Rząd japoński oficyalnie zawiadomił wszystkie mocarstwa o zawarciu nowego traktatu z Koreą.

Wojska japońskie na Korei.

Paryż. Według informacyi z Seul, na Koreę wysłano z Japonii nową brygadę wojska. Jak się zdaje, na Korei znajduje się obecnie znacznie więcej wojsk japońskich, niż to podają japońskie doniesienia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 30 lipca.

Sytuacya w Morawskiej Ostrawie.

Morawska Ostrawa. Strajk generalny górników będzie zażegnany wobec kilku koncesyi, uczynionych górnikom.

Podobnież strajk na szybie „Teresa" gdzie strajkowało 11000 robotników, zakończył się. Górnicy wrócili do pracy, a różnice będą załatwione w drodze ugodowej.

Czesi przeciw Rusinom.

Wiedeń. Organ tutejszych Czechów „Videnský Dennik" występuje ostro przeciw mowie pos. Wassilki na zgromadzeniu wyborczem, w której poseł ten zarzucił Czechom, iż nie popierali Rusinów. Dziennik nazywa to twierdzenie polityczną bezczelnością i zamiarem wprowadzenia w błąd narodu ruskiego. Wassilko chciał w ten sposób zakryć jedynie prawdziwy cel swej polityki, polityki zdolnej za kieliszek koniaku sprzedać naród ruski.

Organ czeski zarzuca w dalszym ciągu Rusinom, że prowadzą politykę zupełnie w duchu niemieckim. W takich warunkach wyłania się i dla Czechów kwestya ruska; politycy czescy będą się musieli zastanowić, czy mają na przyszłość popierać Rusinów.

Edward VII. w Ischlu.

Wiedeń. Zdaje się być pewnem, że król Edward angielski, który się spotka z cesarzem Wilhelmem w dniu 14 sierpnia, przybędzie do Ischlu d. 15 sierpnia, gdzie się spotka z cesarzem Franciszkiem Józefem. Król Edward uda się z Ischlu wprost do Marienbadu, dokąd przybędzie d. 16 sierpnia wieczorem.

Podwyższenie taryf kolei połudn.

Wiedeń. Na kolei południowej zaprowadzone zostanie z dniem 1 października podwyższenie taryf na liniach lokalnych.

Zajście z turystami niemieckimi.

Wiedeń. Z powodu demonstracyi włoskiej przeciw turystom niemieckim w Pergine, oraz wobec pobicia kilku turystów, konsul niemiecki w Insbruku zażądał w namiestnictwie ochrony Niemców.

Trydent. Włoskie pisma zaprzeczają, jakoby Włosi niemieckim „turnerom", którzy urządzili wycieczkę do Włoch, oraz towarzyszącym im paniom, pluli w oczy, oraz jakoby strzelano do wycieczkowców z rewolweru.

Pisma występują ostro przeciw przywódcy wycieczki profesorowi Mayerowi, któremu nie przystało, ze względu na zajmowane stanowisko, brać udział w demonstracyjnej politycznej wycieczce.

Rozruchy strajkowe we Francyi.

Paryż. Podczas starć ze strajkującymi szewcami w Rabon l'Etape, 3 oficerów oraz 31 żandarmów i żołnierzy zostało poranionych. — Ze strajkujących — jak słychać — dwaj zmarli wskutek otrzymanych ran.

Paryż. Prezydent gabinetu Clemenceau przyjął deputacyę z kilku departamentów południowych, którym oświadczył, że rząd gotów jest poczynić wszelkie zarządzenia, celem uspokojenia ludności, jeżeli wszyscy wrócą na drogę legalną.

Z Serbii.

Belgrad. Prezydent gabinetu Pasicz powrócił z Brestowacs.

Na wczoraj po południu została zwołaną Rada ministrów, w której wzięli także udział delegaci, którzy bawili w Wiedniu w sprawie rokowań o traktat handlowy z Austro-Węgrami.

Naprężenie w Bułgaryi.

Sofia. Położenie coraz bardziej się zaostrza. Sprawa uniwersytecka wywołuje w kraju wielkie wzburzenie. — Wiec 4000 nauczycieli z całego kraju uchwalił wotum nieufności dla rządu.

Również grozi ponowny wybuch generalnego strajku kolejarzy.

Walki w Tangerze.

Tanger. Rajzuli i Mac Lean znajdują się na południu. Mac Lean pod pretekstem udania się na polowanie usiłował uciec, został jednakże ponownie przez ludzi Rajzulego ujęty i internowany w namiocie. Zakazano mu też pisywać listy. Wojsko sułtana wyruszyło przeciw Rajzulemu.

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 30 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Abdona i Julity mm.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 8, zachód o godz. 7 min. 28; długość dnia godzin 15 min. 17.

Teatr miejski w Krakowie: „Cyganerya", (ostatni występ p. Diannicgo).

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Cyrk K. Lipóta ostatnie przedstawienie o godz. 8 wieczór.

W rocznicę zgonu śp. Adama Asnyka, pierwszego prezesa i założyciela Towarzystwa Szkoły Ludowej, odbędzie się z inicyatywy Zarządu Głównego T. S. L. nabożeństwo żałobne dnia 2 sierpnia o godz. 9 rano w kościele OO. Paulinów na Skałce.

P. Michał Konopiński, naczelny redaktor „Nowej Reformy" wyjechał na kilkutygodniowy urlop. W sprawach redakcyjnych zastępować go będzie członek redakcyi naszego dziennika, p. Władysław Prokesch, który przez ten czas podpisywać także będzie dziennik, jako odpowiedzialny redaktor.

Zgromadzenie Stowarzyszenia-przemysłowego czeladzi murarskiej, ciesielskiej i studniarskiej odbyło się w niedzielę o godz. 10 rano w sali Stow. „Gwiazda". Na zebranie przybyła poważna liczba czeladzi, wypełniając szczelnie salę, a również zjawili się delegaci majstrów. Ze strony magistratu, jako władzy przemysłowej, przybyli: instruktor przemysłowy dr Ostrowski, jako komisarz i koncepista magistratu, Józef Nizioł. Obrady zagaił starszy stowarzyszenia, Franciszek Sikora, przedstawiając obecnym cel zebrania i program porządku dziennego. Przebieg obrad był burzliwy. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania, który po żywej dyskusyi przyjęto, uchwalono powołać do życia komitet statutowy i wybrano w tym celu przewodniczącego dla tego komitetu. Następny punkt porządku dziennego: preliminarz na rok bieżący, wywołał istną wrzawę na sali. Próżno wielu mowców wykazywało konieczność wkładek, bez których działalność Stowarzyszenia, nie mającego funduszów, schodzi do O. Wkładek nie uchwalono.

Dr Ostrowski, instruktor przemysłowy, wyjaśnił zebranym znaczenie nowej ustawy przemysłowej, która już istniejącym korporacyom nadaje większy zakres praw i działalności, niż ustawa dotychczasowa. Ze strony majstrów przemawiali p. Stanek i p. Glonczyk, wzywając czeladź do organizacyi, gdyż tylko silnie zorganizowana grupa może dzieł, nie stanąć w obronie interesów własnych czeladzi. Ciągłe wycieczki osobiste pod adresem majstrów i zarządu stowarzyszenia ze strony kilku uczestników, którzy prawdopodobnie przybyli na zebranie, z uplanowaniem z góry postanowieniem, aby nie dopuścić do wszelkich obrad, spowodowały, iż większa część poważnej czeladzi opuściła salę. Zgromadzenie bez powzięcia dalszych konkretnych uchwał o godz. 12 zamknięto.

Przewożenie chorych zakaźnie. W kwestyi poruszonej na tem miejscu w korespondencyi: „Z miejscowych kół lekarskich", a dotyczącej przywożenia do Krakowa osób dotkniętych chorobami zakaźnemi, otrzymujemy od jednego z lekarzy praktykujących w Krakowie następujące informacye i uwagi:

„Niedawno temu zgłosił się do szpitala Bonifratrów chłopiec, pochodzący ze zakładu wychowawczego w Oświęcimiu, u którego na pierwszy rzut oka stwierdzono szkarlatynę. Ponieważ szpital Bonifratrów nie jest urządzony dla chorych wymagających oddzielenia, chłopca przyjąć nie było można. Przy sposobności badania chorego wyszło jednak na jaw, że szkarlatynę stwierdził u niego lekarz jeszcze dnia poprzedniego, badając go w Oświęcimie i że mimo rodzaju choroby wieziono chłopca koleją do Krakowa w zwykłym wozie osobowym pośród innych podróżnych. Za przybyciem do Krakowa, towarzysz chorego wstąpił z nim na śniadanie do którejś restauracyi przy ulicy Lubicz, gdzie chorego usadowił naturalnie pośród innych gości. Po śniadaniu zawieziono chorego tramwajem elektrycznym do szpitala Bonifratrów, a gdy przyjęcia nie uzyskano, zawieziono go znowu tramwajem elektrycznym do kolei.

Co się następnie stało z chorym, nie jest mi wiadomem, że jednak ten chory, wieziony koleją do Krakowa i tramwajami po Krakowie, musiał naokoło siebie siać chorobę zaraźliwą, jest jasnem. Byłoby zaiste rzeczą odnośnej władzy zbadać sprawę w tym przypadku, jest przecież oczywistem, że z chorym postąpiono niesłychanie lekkomyślnie, narażając całe jego otoczenie na zarażenie się, względnie na rozwleczenie choroby. Przeciw rozwlekaniu chorób zakaźnych ludzkich niema wprawdzie tak srogich ustaw, jakie obowiązują w przedmiocie chorób zwierząt domowych, fakta jednak w rodzaju powyżej przytoczonego przekonywują, że na sam zdrowy rozum ludności w tym względzie wcale liczyć nie można, a potrzeba represyi materyalnej okazuje się niezbędną."

W samej sprawie przewiezienia z Dąbia do szpitala św. Łazarza dziecka, dotkniętego chorobą zakaźną, otrzymujemy od zarządu Towarzystwa ratunkowego następujące wyjaśnienie:

„Zadaniem Pogotowia ratunkowego jest niesienie pierwszej pomocy w nagłych wypadkach chorobowych i przewożenie chorych czy to do zakładów leczniczych, czy też z zakładów do domów. Pogotowie ratunkowe do roku 1898 przewoziło w ten sposób wszystkich chorych, z wyjątkiem dotkniętych chorobami zakaźnemi. — Tych ostatnich nie przewożono z tego powodu, że z braku odpowiednich funduszów nie mogło Towarzystwo ratunkowe zdobyć się na zakupno wozu, służącego wyłącznie i jedynie do przewożenia chorych zakaźnych. Kiedy jednak w roku 1907 na wniosek prof. Domańskiego w komisyi Rady miasta Krakowa zapadła uchwała, aby nie pozwalano przewozić chorych zakaźnych dorożkami, a Towarzystwo ratunkowe, nosząc się z myślą od dawna, aby do swojej agendy wciągnąć przewożenie tych chorych specyalnym wozem, zgromadziło fundusz, za który można było sprawić odpowiedni wóz — wydział Towarzystwa uchwalił w r. 1898 wóz sprawić i do przewożenia chorych zakaźnych przystąpić. Odtąd w Krakowie przewożeniem takich chorych zajmuje się wyłącznie i jedynie Pogotowie ratunkowe, nie pobierając od chorych biednych żadnego wynagrodzenia, od osób zaś zamożnych tylko tyle, aby pokryć wydatki desinfekcyi i służby. Desinfekcyę taką przeprowadza się bardzo energicznie po każdem przewiezieniu. W ten sposób zapobiega się nietylko zakażeniu się osób przewożących, lecz zakażeniu się chorych tym wozem później przewożonych. A jak ten cel został osiągnięty, najlepszy dowód, że w ciągu 9 lat nie było wypadku zakażenia tą drogą. Okazuje się z tego, jak pożyteczną działalność dla mieszkańców Krakowa rozwija Towarzystwo ratunkowe i w tym kierunku.

Nadmienić należy, iż ze wszystkich Towarzystw Ratunkowych, Krakowskie Towarzystwo pierwsze zaprowadziło u siebie przewożenie chorych, dotkniętych chorobami zakaźnemi. IX. zjazd lekarzy i przyrodników polskich oglądając to urządzenie, wyraził Towarzystwu swoje najwyższe uznanie.

Odnośnie do przewiezienia chorej z Dąbia do szpitala św. Łazarza wyjaśniamy, że Pog. Rat. nie „na własną rękę", lecz wezwane przez dr. Rafała Landaua chorą z domu do szpitala odwiozło. Pog. Rat. statutem jest obowiązane przewozić każdego chorego, jeżeli przewiezienia zażąda lekarz ordynujący.

Jeżeli zatem Pog. Rat. w czem zawiniło i — jak się autor odnośnej notatki w „Nowej Reformie" wyraża — ustawę sanitarną naruszyło, to chyba o naruszenie ustawy nie należy winić Pogotowia, które tylko swój obowiązek lojalnie spełniło, lecz jedynie można było o naruszenie ustawy sanitarnej obwinić lekarza wzywającego, któremu chyba znajomości ustaw sanitarnych odmówić nie można. Jeżeli zwrócimy uwagę, że Dąbie leży tak blisko Krakowa, iż tworzy niejako jego przedmieście, to dziwić się nie można, że dr. Rafał Landau wezwał Pog. Rat. do przewiezienia chorej. Jeżeli jeszcze dodamy, że tą chorą była dziewczynka 12-letnia, córka biednej wdowy, mieszkającej w jednej ciasnej izdebce z trojgiem innych drobnych dzieci, że o izolacyi chorej od reszty rodzeństwa mowy być nie mogło — to każdy przyznać musi, że dr Landau i działające z nim Pogotowie ratunkowe racyonalniej postąpiło odwożąc chorą do szpitala, gdzie znajdzie ona odpowiednią opiekę lekarską, aniżeli pozostawiając ją w domu, gdzie nietylko wobec ubóstwa matki byłaby pozbawioną należytej opieki, i mogłaby się stać źródłem zakażenia całej rodziny.

Każdy zatem przyznać musi, że autor odnośnej notatki w „Nowej Reformie" rzeczy nie traktował ze stanowiska ludzkiego, tylko ze stanowiska suchej ustawy, skoro w powyżej przytoczonym wypadku przewiezienia przez Pogotowie ratunkowe chorej dopatrzył się nie tylko ciężkiego naruszenia obowiązujących ustaw sanitarnych, ale uznał za stosowne wytoczyć tę sprawę przed forum publiczne.

W obronie całości ustaw sanitarnych zapuścił się autor tak dalece, że z lekkiem sercem zrobił zarzut niewdzięczności Towarzystwu ratunkowemu dla miasta Krakowa, pomimo że Towarzystwo ratunkowe tylko dzięki świadczeniom Rady miejskiej spełnia swe samarytańskie zadanie. Jeżeli mowa o wdzięczności, to chyba ma się rzecz odwrotnie, zważywszy, że służbę sanitarną w Pogotowiu ratunkowem pełni personal lekarski bezinteresownie i z poświęceniem tak dalece posuniętem, że bierze udział w przewożeniu chorych zakaźnie, nie bacząc na to, że od przewożonych łatwo choroby nabawić się może, a tem samem narazić na utratę zdrowia, a nawet i życia."

Prezes: Radca dworu prof. dr B. Wicherkiewicz, wiceprezes: doc. dr St. Braun, sekretarz: Czesław Jakubowski.

Sprawa nieletnich przestępców, mająca tak doniosłe znaczenie dla naszego społeczeństwa, wchodzi obecnie w okres systematycznych badań. Mianowicie władze miarodajne poleciły jednemu z komisarzy policyi, by prowadził statystyczne zestawienie aresztowanych i doprowadzonych na policyę dzieci obejmujące wszystkie ważne w tym względzie daty. — Takie zestawienia porównawcze i opatrzone odpowiedniemi komentarzami i uwagami owego urzędnika, przedkładane będą władzom rządowym i towarzystwom opieki nad zaniedbanemi dziećmi i przysłużą się zapewne w znacznej mierze do rozwiązania samej kwestyi.

Z zarządu I Koła T. S. L. otrzymujemy następujące pismo:

„Wobec „sprostowania" kursora L. Opidowicza, zamieszczonego w „Nowej Reformie" z dnia 28 b. m., pozwalamy sobie niniejszem donieść, że 24 b. m. odbyła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciw temuż, zakończona skazaniem L. Opidowicza na 14 dni aresztu za bezpodstawne obelgi i oszczerstwa, rzucane na członków zarządu I Koła Towarzystwa szkoły ludowej. Rozprawa zaś o sprzeniewierzenia, popełnione na szkodę T. S. L., za które L. Opidowicz został ze służby oddalony, odbędzie się niebawem.

„Zwracamy zatem uwagę P. T. Publiczności na osobę tego kursora, który pomimo tak ciężkich przestępstw obnosi po lokalach publicznych niebieską skarbonkę Towarzystwa oświaty ludowej i pozwala sobie uprzedzać sądy w „prostowaniu" zarzutów, aż nazbyt dobrze stwierdzonych.

„Kursor Towarzystwa szkoły ludowej obnosi skarbonkę biało-czerwoną ze szklanym wierzchem, skonstruowaną tak, że wszelkie nadużycia są stanowczo wykluczone".

Teatr Rozmaitości w parku Krakowskim jest obecnie licznie odwiedzanym przez krakowską publiczność, a to dzięki dobremu programowi, obecnie produkowanemu. Część wokalną programu reprezentują: wyborny kwartet śpiewny „The New York" i doskonały kuplecista Ludwik Tellheim, a przedewszystkiem subretka Käthe Seeth. Po mistrzowsku na skrzypcach gra p. Czita. Pomysłowością i oryginalnością mogą pochwalić się komiczni muzycy Hombert i Renardo. Resztę punktów programu, nieustępujących w niczem poprzednim, wypełniają ekscentryczni amerykańscy akrobaci „The Georgis", gimnastycy na poręczach „Powell and Powell" i zonglerki „Chiaro i Ccuro".

Grzeczni oficerowie. Ze strony zupełnie wiarogodnej komunikują nam: Wczoraj w poniedziałek o godz. 6½ popołudniu szedł ul. Batorego student tutejszego uniwersytetu z bratem swoim realistą III. klasy. Ten ostatni zatrzymał pieska swego, biegnącego naprzód, aby się nie dostał pod koła powoziku, wjeżdżającego do pałacu Mazarakich przy tejże ulicy. Piesek przytrzymany zapiszczał, a jeden z oficerów, siedzących w owym powoziku, obrzucił realistę i jego brata obelżywymi niemieckimi wyrazami.

Czy może zapanował nowy kurs w stosunku wojskowych do ludności polskiej stolicy kraju?

Zamach samobójczy. W dniu wczorajszym około godz. 4 młoda osoba Z. P., w zamiarze pozbawienia się życia, zażyła roztworu sublimatu. Rodzina zauważyła jednak dość wcześnie skutki rozpaczliwego kroku i przewiozła desperatkę na stacyę ratunkową. Tu po zastosowaniu odpowiednich środków, oddano chorą w stanie zupełnie bezpiecznym pod opiekę rodziny.

Wypadek przy pracy. Chaimowi Reznowiczowi, grzebieniarzowi, zamieszkałemu przy placu Woinica, w niedzielę, podczas pracy przy maszynie, koła maszynowe zmiażdżyły kilka palców u ręki, co wywołało tak silny krwiotok tętnicy, że rannego musiano przewieść na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Przejechany. Robotnika Kazimierza Longa przejechał w niedzielę powóz na placu Dominikańskim. Przejechany odniósł ciężkie obrażenia na całem ciele.

Nieszczęśliwy upadek ze schodów. Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ wczoraj 24-letni J. F., pozłotnik. Schodząc ze schodów, pośliznął się i upadł, łamiąc kość prawej ręki. Odstawiono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Przyłapanie złodzieja. W domu przy ulicy Blich l. 28 wałęsał się w niedzielę rano 11-letni włóczęga Karol Opiel. Zauważył on, że mieszkająca tamże na 2 piętrze kobieta wyszła z mieszkania zostawiając w zamkniętych drzwiach klucz, skorzystał więc z tego i gdy tylko kobieta zeszła ze schodów, wtargnął do mieszkania, gdzie natychmiast zabrał się do przetrząsania szuflad od szaf i kredensu nie spodziewając się widocznie prędkiego powrotu mieszkanki. Ta tymczasem zaraz wróciła i schwytała Opiela, gdy zabierał się do badania kredensu. Schwytany na gorącym uczynku nie stracił przytomności, lecz powitał wchodzącą chrześcijańskiem pozdrowieniem. Oddano go w ręce policyi, która stwierdziła, iż Opiel przyłapany był już kilkakrotnie na kradzieżach domowych, i że zaskoczony przy tych operacyach, zawsze witał wchodzących chrześcijańskiem pozdrowieniem.

Samobójstwo. Pisma warszawskie donoszą: W niedzielę w południe wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Włodzimierz Kamiński, pomocnik urzędnika wydziału dla spraw prasowych. — Jak się wkrótce okazało, samobójstwo Kamińskiego pozostawało w związku ze zbrodnią zbezczeszczenia 7-letniej dziewczynki, zamieszkałej w tym samym domu, gdzie mieszkał Kamiński. — Zwłoki Kamińskiego znaleziono w fotelu w jego mieszkaniu koło biurka, na którem leżał numer dziennika „Epoka" z zakreślonym niebieskim ołówkiem artykułem p. t. „Uwiedzenie nieletniej".

W artykule tym ogłoszono, że w domu, w którym mieszkał Kamiński, w suterenach mieszkała z 7-letnią córeczką żona b. funkcyonaryusza kolejowego Marya Antoszczenko. 7-letnią dziewczynkę Eugenię Antoszczenko miał w połowie b. m. zwabić do swego mieszkania K. i tam ją zbezcześcić oraz zarazić nieuleczalną chorobą. Sprawa ta jednak rychło się wydała i wdał się w nią sędzia śledczy.

Przy artykule tym ręką Kamińskiego było napisane: „To wszystko jest kłamstwem". Widocznie Kamiński chcąc ujść odpowiedzialności sądowej, odebrał sobie życie.

Otwarcie „Muzy" w Białymstoku. Z Białegostoku telegrafują: W niedzielę odbyło się tu otwarcie polskiego towarzystwa „Muza". Rano o godzinie 10 na intencyę nowo zawiązanego towarzystwa odprawiono w miejscowym kościele nabożeństwo uroczyste. Po południu w lesie miejskim „Zwierzyniec" urządzono zabawę ogrodową, w budynku zaś teatralnym w tymże „Zwierzyńcu" amatorowie, członkowie Towarzystwa odegrali dwie jednoaktówki: „Pan Benet" Fredry i „Wigilia św. Andrzeja" Domnika. W części koncertowej wziął udział Stanisław Barcewicz, przyjmowany z wielkim entuzyazmem. Po przedstawieniu odbyła się uczta w „Aquarium" z udziałem dam. W zabawie wzięło udział 3000 osób.

Echa katastrofy balonowej. Z Petersburga donosi petersb. ag. tel.: Główny sztab marynarki otrzymał wczoraj od latarnika z wyspy Hohland telegram zawiadamiający, że w zachodniej stronie Hohlandu o 1 i pół wiorsty od latarni północnej znaleziono trupa oficera, wyrzuconego z balonu na kamienie; trupa odesłano do kaplicy przy miejscowym cmentarzu.

Zbrodnie obłąkanego w Berlinie. Z Berlina telegrafują: Z osób dotąd aresztowanych żadna, zdaje się, nie być winną zbrodniczych poranień dzieci. Policya otrzymała około 500 doniesień o podejrzanych osobach, lecz przeciw nim nie znalazła żadnych poszlak.

Wczoraj aresztowano pewne indywiduum za kradzież, popełnioną w nocy. Sądząc po opinii jednej ze zranionych dziewcząt, nie jest wykluczonem, że jest to także sprawca zbrodni.

Wczoraj rano jakiś człowiek usiłował zranić 12-letnią dziewczynkę. Gdy go spostrzeżono, począł uciekać. Policya nie zdołała go dotychczas ująć.

Tajemnicza sprawa. „Matin" donosi: W sobotę wieczorem robotnik wiejski Martin we wsi Saint-Nom la Bratèche koło Saint-Germain en Laye zobaczył pod drzewem naprzeciw kościoła młodego człowieka w wykwintnym stroju, leżącego na ziemi, z głową owiniętą w chustkę haftowaną. Człowiek ów, pogrążony jakby we śnie, oddychał ciężko. — Posłano po lekarza, a tymczasem strażnik polowy przeszukał kieszenie leżącego i znalazł kopertę ze stampilią pocztową Kanady. Na kopercie był adres wytarty gumą, pozostał tylko wyraz: „Monsieur...", tudzież nagłówek: „Union nationale française. Rue Dubord. Montreal". W kopercie był bilet wizytowy: „Madame J. Pierpont-Morgan". Na

drugiej stronie było napisane po angielsku: „Przybywszy do Paryża, uczynisz pan z tego, co panu posyłamy, tylko w ostatecznej potrzebie użytek. Zachowaj pan ten bilet, celem udowodnienia swojej tożsamości“. Podpisane: „Mistress J. Morgan“. Dalej znaleziono kilka amerykańskich monet złotych, tudzież recepis na pakunek 100-kilogramowy, wydany na dworcu paryskim St. Lazare. Legitymacyi nie znaleziono żadnej. — Mężczyzna ów liczy około 25 lat życia. Na bieliźnie nie było ani monogramów, ani znaku firmy. W szpitalu, dokąd go zaniesiono orzekli lekarze, że jestto albo przypadek letargu, albo przypadek usiłowanego otrucia. Policya wdrożyła śledztwo na podstawie biletu pani Morgan.

Pożar okrętu. Z Londynu telegrafują: Depesza z Nowego Jorku podaje, że na okręcie „Frontenat“ z powodu pożaru przyszło do wielkiej katastrofy. Na pokładzie znajdowało się 70 wycieczkowców. Pożar na okręcie rozszerzył się ogromnie szybko. Wśród podróżnych powstała panika. Gdy płomienie objęły już cały okręt, podróżni, chcąc się ocalić, skakali w morze. Ośm kobiet i dwoje dzieci zatonęło, resztę osób zdołano wyratować.

Wypadek aeronauty. Z Madrytu donoszą: Kapitan hiszpańskiej inżynieryi Alfred Kindelan udał się balonem w podróż z Barcelony do Balearów. W drodze nad morzem balon spadł do wody ale został wyłowiony przez okręt angielski, Kindelan nie poniósł żadnego szwanku.

Wielka demonstracya abstynentów. Ze Sztokholmu telegrafują: Wczoraj odbyła się tu demonstracya abstynentów przy udziale około 60.000 osób. Urządzono pochód demonstracyjny po mieście.

Pożary. — Z Budapesztu telegrafują: Onegdaj wybuchł na dworcu kolejowym w Temeszwarze pożar, przyczem spaliły się w magazynach wszystkie towary wartości około 400.000 koron, w tem także 100 beczek nafty. Podczas akcyi ratunkowej 2 strażacy odnieśli ciężkie, a 4 lekkie rany.

Z Władywostoku telegrafują: Wybuchł tu pożar, który rozprzestrzenił się wkrótce tak szeroko, że spłonęła cała dzielnica. Dwa duże magazyny kupieckie zgorzały doszczętnie. Straty przenoszą 500.000 rubli. Przyczyna pożaru nie wyjaśniona jeszcze.

Z Nowego Jorku telegrafują: W poniedziałek rano w sześciopiętrowym budynku we wschodniej części City wybuchł pożar, podczas którego 30 osób zginęło, a 30 odniosło rany. Ofiarą pożaru padli po większej części Włosi. — Kilku z nich wyskoczyło oknami na ulicę, inni zaś zginęli w płomieniach, zanim pomoc nadeszła.

Z Nowego Jorku telegrafują: Wczoraj rano wybuchł w Longbeach na Long Island pożar największego hotelu na wybrzeżu Atlantyku. 800 gości tylko z trudnością zdołano wyratować.

Z Nowego Jorku telegrafują: W Coney Island spalił się Steeple chase — park i 20 domów. Z ludzi nikt nie zginął.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował radcę prokuratoryi skarbu dra Wiktora Hamerskiego starszym radcą prokuratoryi skarbu we Lwowie.

Krowa.

(Z norweskiego).

Na jarmarku, na placu, gdzie sprzedają bydło, stała jakaś staruszka, a obok niej krowa. Stała na uboczu ze swoją krowiną, nie wiadomo, czy przez skromność, czy może właśnie chciała tem zwrócić na siebie uwagę. Stała spokojnie, chustkę zsunęła z głowy nieco na czoło, osłaniając się od słońca i robiła pończochę, której już sporo zwinęła w gruby wałek. Odziana była według dawnej, ładnej mody w spódnicę barwy indygo, zdaleka już przypominającą zapach garnka, w którym się rozrabia farby — zapadłą pierś okrywała brunatna krzyżówka szydełkowej roboty. Chustka na głowie była pomięta, znać na niej było, że składano ją wielokrotnie, drewniane trepy miasta schodzone, ale czyścintkie. W siwych włosach tkwił piąty drut, ilekroć odpoczywały jej stare, spracowane palce. Stała z uszyma zwróconymi w stronę muzyki, dolatującej z jarmacznej budy lub rozglądała się nieco po ludziach i bydle, które obok niej targowano. Otaczał ją zewsząd gwar i ryk, rżenie koni i wrzawa od strony wybrzeży, do którego przybijały łodzie, nawoływania kuglarzy i uderzenia bębna, ale ona stała cichutko na słońcu i robiła pończochę.

Obok niej, głową dotykając niemal jej łokcia, stała krowa, z obwisłym brzuchem i nogami na zewnątrz obwiniętemi i przeżuwała. Była to krowa stara, ale apetyczna, zdrowa, dobrze utrzymana. Tył i uda miała nieco kanciaste, ale zresztą wszystko było na niej nienaganne, wymiona wyprężone, kosmate, a ładne, czarne z białem rogi wykazywały nie nazbyt dużo krążków. — Stała z wilgotnemi oczyma i żuła po raz drugi pokarm, zawsze od lewej ku prawej stronie poruszając dolną szczęką, a gdy przełknęła porcyę, obracała się i rozglądała, wracając zaraz do dawnej, spokojnej pozycyi, oczekując drugiego kęsa, aby jej z gardła wsunął się do gęby. Była to zdrowa, obiecująca krowa, która już przyszła do lat rozeznania i przeżyła wszystko, co może spotkać krowy; wydawała na świat cielęta, nie mając prawa zobaczyć ich lub polizać, w spokoju spożywała swoją strawę i dawała mleko. A teraz przeżuwa sobie tu, równie dobrze, jak gdziekolwiek indziej, wymachując ogonową wiechą, aby odegnać muszyska. Sznur starannie owijał jeden z rogów, bo przecież nie ucieknie — a dziś miała nowiuteńki sznur, nie ten stary, cienki, rozkręcony, którego używano na codzień. Stara Anna chciała, aby krowa dobrze się wydała.

Była to sztuka jak raz do bicia, to też niebawem jakiś człowiek podszedł, począł ją oglądać i raz w raz wgniatał palce w jej grzbiet, co ją trochę obruszyło, ale nie zdołało wywołać gniewu.

— Ile za tę krowę, babko? — zapytał mężczyzna, przenosząc swój bystry wzrok z krowy na Annę. Anna nie przerywała roboty.

— Nie na sprzedaż — odparła. I aby skończyć wszelką rozmowę, ujęła druty jedną ręką, a drugą energicznie utarła nosa. Człowiek odszedł, ale jak gdyby ociągając się, gdyż nie mógł oderwać oczu od krowy.

Wkrótce potem jakiś elegancki, wygolony rzeźnik śmignął po rogach krowy trzcinką i opuchniętą ręką szybko po niej przesunął.

— Ile chcecie za krowę?

Stara Anna najpierw popatrzyła na krowę, która pobożnie mrużyła oczy przed trzciną, poczem odwróciła głowę i zdawała się dostrzegać coś w dali, co pochłonęło całą jej uwagę.

— Nie na sprzedaż.

I skończyła. Nasz kupiec pomknął dalej w swoim krwią popryskanym płaszczu od kurzu. Niedługo potem znalazł się znów nabywca. Stara Anna potrząsła tylko głową — krowa nie jest do sprzedania.

Skoro tę samą odpowiedź dała kilku ludziom, rozeszło się po jarmarku. Jeden z tych, którzy już przedtem popytywali się o krowę, powrócił i chciał wreszcie dobić targu, dając wcale pokaźną sumkę. Stara Anna stanowczo odmówiła.

— Czy już może sprzedana? — zapytał.

— Nie, bynajmniej.

— Dlaczegóż więc stoicie tu i paradujecie ze swoją krową razem?

Staruszka głowę spuściła, lecz robiła pończochę zawzięcie.

— Co? Dlaczego stoicie tu z krową? — zapytał handlarz z gniewem. — Czy to wasza krowa?

— Tak, a jakżeby nie? — Naturalnie, że jej krowa. Miała ją od cielęcia. Przyszło jej na myśl, że może opowiadaniem udobrucha złośnika, więc mu słów nie żałowała. Ale on jej przerwał:

— Czegóż tu stoicie i ludzi macie za głupców?

— Ach, Boże!... — westchnęła Anna i umilkła nieszczęliwa. Nie wie, gdzie oczy zwrócić, tak jej przykro. A człowiek ów naciera dalej rozgniewany:

— Pytam, czyście przyszli na jarmark kpić sobie z ludzi?

Na to zaprzestaje Anna roboty. A odwiązując sznur z rogu krowy, i gotując się do drogi, patrzy serdecznie i z prośbą w oczach do handlarza:

— To taka samotna krówka — zwierza mu się w zaufaniu — taka samotna krowina! Mam ją przecież tylko jedną w mojej maluśkiej chudobie i tak rzadko schodzi się z innemi bydlątkami. Mieszkam daleko od ludzi. Pomyślałam sobie, że zaprowadzę ją na jarmark, gdzie spotka się z innemi i rozerwie się trochę — myślałam, że to przecież nikomu nie zawadzi i przyszłyśmy tu. Ale nie jesteśmy na sprzedaż i już sobie wracamy, A także przepraszamy. I bywajcie zdrowi. Dziękujemy pięknie.

Wydawca
Michał Konopiński.
Odpowiedzialny redaktor
Władysław Prokesch.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 29 lipca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 258·50. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 269·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 249·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 234·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 94·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·10. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 422·—. Clary 40 zł. m. k. 143·50. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 84·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 89·50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 59·50. Ofen 43 zł. 205·—. Palfiy 40 zł. 175·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 43·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 26·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·—. Salma 62 zł. m. 199·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 88·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 183·35. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 456·—

Berlin 29 lipca. Austryackie banknoty 85·10. — Spirytus —·—.

Paryż 29 lipca. 3-prc. Renta 95·12. Mąka 34·—.

C. k. austr. koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 maja 1907 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7.15 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 lipca.
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.30 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.00 pop. (osob.) do Słotwiny.
3.15 pop. (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokoła, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

1.00 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3.45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.25 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.04 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki od 20 sierpnia do 10 września.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.